Nr 179. Kraków, Wtorek 8 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 sierpnia.

„Na pobojowisku, zasianem gruzami bankructw moralnych i finansowych, wyrosła świeża mogiła“... Temi słowy rozpoczyna organ panów krakowskich równie sofistyczny, jak w najwyższym stopniu nietaktowny artykuł, rozpamiętujący następstwa śmierci byłego dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Artykuł ten wywołał wielki niesmak w obywatelskich sferach naszego miasta i słuszne oburzenie. Niesmak dlatego, że redakcya *Czasu* nie uznała za stosowne ze swoim sądem wstrzymać się bogdaj do chwili, gdy nad zwłokami nieboszczyka wzniesie się świeża mogiła; oburzenie wywołały te wywody *Czasu*, bo wydano w nich nietylko na zmarłego dyrektora, lecz na całe społeczeństwo polskie wyrok wprost niesprawiedliwy, a więc krzywdzący.

Najniepotrzebniej wysilał się organ pseudokonserwatystów krakowskich na zwalczanie rzekomej zasady: *de mortuis aut nihil, aut bene.* Jestto walka z wiatrakami. Człowiek na publicznej działający arenie nietylko przez śmierć nie usuwa się od sądu potomności, lecz wtedy dopiero wydanie tego sądu umożliwia. Nie można przecież ocenić życia ludzkiego, którego karty jeszcze się nie zamknęły. Gdy jednak ten sąd, a raczej tego sądu wyrok, poruszać ma także ujemne strony życia zmarłego człowieka, to już wrodzone naturze ludzkiej poczucie przyzwoitości i poszanowania dla majestatu śmierci, która ostatnim jest życia ludzkiego wyrazem i wielką przypomina tego życia zagadkę, wymaga, aby z ogłoszeniem sądu i wyroku wstrzymać się na czas późniejszy. Nie straci się nic na tem, a zyska się spokój i rozwagę, niezbędną przy uczciwej ocenie działalności ludzkiej.

Po śmierci Zimy motyw ten uszanować należało z dwóch, czysto logicznych względów. Już za życia sądzono go i wyrok na niego wydano bez przesłuchania go, bez udzielenia mu głosu, jaki najbardziej wyuzdanym zbrodniarzom w najbardziej barbarzyńskich przyznano państwach. Sąd karny ujął sprawę w rękę; główny winowajca nadużyć w Kasie Oszczędności, stanąć miał przed trybunałem swoich obywateli. Czyby się okazał bez winy, można wprawdzie wątpić, wolno komuś nawet pewnym być, że takby się nie stało, — ale niepodobna przecież odmówić podstawy przypuszczeniu, że wina tego człowieka ukazałaby się w zupełnie innem oświetleniu po przeprowadzeniu rozprawy sądowej. Ten najważniejszy moment z całej historyi kataklizmów finansowych usunięty został ręką Opatrzności. Dla przedmiotowej prawdy wysycha w ten sposób źródło najsilniejsze i najobfitsze. Przed forum opinii publicznej otworzyć się miała dusza oskarżonego; dusza ta uleciała jednak, zostały martwe zwłoki i ten cały nimbus zagadkowych objawów, którego dotąd nawet akt oskarżenia rozwiać nie może, skoro treści jego ogłosić nie wolno.

Powiadamy „nimbus“ objawów.... Historya bowiem ostatniej katastrofy finansowej we Lwowie, jesteśmy tego pewni, różni się bardzo od dziennikarskich sprawozdań i sądów, jakie o niej dotąd wydano. Całą sprawę jedni niezgrabnie, drudzy zawistnie i małodusznie traktowali. Najniepotrzebniej w świecie wyrządzono wielką krzywdę instytucyi, w której działy się nadużycia, a jeszcze większą krajowi. Od samego początku wmieszano w sprawę czynniki polityki, a raczej koteryjności politycznej, i współzawodnictwa dziennikarskiego. Przecież ubytek funduszu rezerwowego z Kasy Oszczędności osobiście nikogo nie naraził na stratę; faktycznie stracili wszyscy, ale było ich tylu, że straty nie mogli odczuć. Kraj dał gwarancyę, — ale nie był z tego powodu na żadne dotąd narażony straty i z pewnością nie poniesie ich w przyszłości. Więc strata Kasy Oszczędności, określona cyfrowo, jeszcze jakąś klęską ekonomiczną, podkopującą cały kraj, nie była i być nie mogła. Nie takie banki upadają, a państwa i kraje nie chwieją się jeszcze w posadach; tem bardziej niebezpieczeństwa tego nie było u nas, gdy instytucya finansowa pozostała nadal, bo do jej upadku, czy likwidacyi, nie było rzeczowych powodów.

Ale nieobliczalne i niepotrzebne straty narobił sposób lekkomyślny u jednych, wręcz niegodziwy u drugich, w jaki całą sprawę traktowano. W chwili, gdy jeszcze nawet ksiąg Kasy porządnie nie zbadano, bo na to brakło czasu, narobiono takiego hałasu, puszczono w świat tyle wątpliwości, zaczęto zohydzać najpierw stronnictwo, do którego domniemani winowajcy należeli, potem kraj cały, z taką lubą zawziętością, że podkopano wreszcie finansowy i moralny kredyt całego społeczeństwa, całego kraju. Dano mu rady, — a dzieła tego dokonali na spółkę: prasa koteryjna i nierozsądna, na spółkę z firmowymi „mężami stanu“ Galicyi.

Od samego początku zabierali głos wszyscy, tylko nie słyszeliśmy słówka jednego od nieszczęśliwego dyrektora Zimy. Wyrok zapadł zaocznie tak na niego, jak na całe społeczeństwo polskie. Czy sprawiedliwy? Okaże to przyszłość; na razie mamy prawo stwierdzić, że procedura sprawy była w najwyższym stopniu niesprawiedliwa i krzywdząca, że wyrządziła ona najniesłuszniej i najniepotrzebniej dozgonne blizny wszystkim, których przed szranki stawiono: osobom, które za bezpośrednich sprawców uważano, społeczeństwu i krajowi. Dzieła zniszczenia dokończyli wrogowie narodu i kraju, rozpoczęli je właśni rodacy.

I to dzieło zniszczenia prowadzą bezustannie dzienniki konserwatywne, małoduszne, lub krótkowidzące. Taki *Czas*, który, przynajmniej w chwilach ważniejszych, ogół obchodzących, objawiał taki pewien, chociaż bezstronności brakło mu zawsze, teraz brnie w dziele zohydzenia kraju, społeczeństwa... Nawet na wstępie do rozpamiętywań nad śmiercią człowieka, o którym sam się wyraża, że „życie jego nie było pozbawione zasług obywatelskich“, rzuca nam w oczy ten zacny organ: „pobojowiskiem bankructw moralnych“. Kiedyż, pytamy, ustanie ta orgia szkalowania całego kraju i społeczeństwa, zniesławiania ich wobec nich samych i zagranicy? Wygląda tak, jak gdyby już w tej nieszczęśliwej Galicyi złodziej na złodzieju siedział i złodziejem poganiał. Jeżeli są złodzieje i zbrodniarze, to wyłapcie ich, postawcie przed kratki sądowe, zasadźcie do więzienia, — ale nie łączcie ich, nie identyfikujcie z milionami ludu, z całym odłamem narodu.

To rozpasanie w szkalowaniu ogółu przybiera takie potworne rozmiary, że nad postępowaniem tem trzeba nam sąd otworzyć i winnych oszczerstwa stawić przed trybunałem narodu, tego narodu, którego jednostki dopuściły się nadużyć, lecz on sam pozostał w czci swojej nietkniętym i czci swojej bronić musi.

Konferencya w Chrystyanii.

Chrystyania, 4 sierpnia.

W przeciwieństwie do olbrzymich sprawozdań, jakiemi dzienniki niemieckie, austryackie, francuskie i t. d. zapełniały swe szpalty, donosząc o przebiegu konferencyi pokojowej w Hadze, nie podały one, z wyjątkiem kilku suchych wzmianek, bliższych wiadomości o tem, nad czem radziła i co uchwaliła ostatnia międzyparlamentarna konferencya pokojowa, która w pierwszych dniach b. m. tutaj obradowała. Instytucya ta, powołana do życia przed dziesięciu laty z inicyatywy ludzi prawdziwie miłujących pokój, a bez wszelkiej ingerencyi rządów, początkowo przyjęta była z pewnem niedowierzaniem, a nawet lekceważeniem ze strony polityków europejskich. Dziś jednak, w zestawieniu z błahemi wynikami konferencyi hagskiej, sprawa tej konferencyi przedstawia się zupełnie w innem świetle.

I tak, gdy przed dziesiątkiem lat kilkunastu zaledwie posłów z rozmaitych parlamentów europejskich, zebrało się w sali jednego z hoteli paryskich, aby przystąpić do pracy nad wielkiem dziełem ustalenia pokoju świata, obecnie zebrało się ich w stolicy Norwegii 286, a miejscem ich obrad był nie lokal prywatny, lecz sala obrad storthingu tj. parlamentu norwegskiego. A podczas gdy konferencya hagska ze świętem oburzeniem zastrzegła się przeciw poruszeniu jakichkolwiek spraw narodowościowych, zaś rząd holenderski wydalił z kraju, na żądanie niektórych jej członków, przedstawicieli Młodoturków i Armian tureckich, to obok konferencyi na gruncie norwegskim, pozwolono przedstawicielom tychże narodowości swobodnie przemawiać, a nawet przyjęto do jej grona byłego członka austryackiej Rady państwa, dra Karola Lewakowskiego i jego wniosek uchwalono. Oprócz dra Lewakowskiego wzięli w konferencyi udział z Polaków pp.: Roszkowski, Gniewosz Włodzimierz i Szmula.

Bynajmniej nie przesądzając ani doniosłości, ani praktycznego znaczenia uchwał konferencyi w Chrystyanii, zaznaczam jednak, że jeżeli za czyjem pośrednictwem da się zrobić coś dla celów pokoju świata, to właśnie za pośrednictwem przedstawicieli ludów, z których owa konferencya się składa, a nie przez gabinety państw, mających różnorodne aspiracye dynastyczne i dyplomatyczne. Z chwilą, gdy myśl międzynarodowych sądów rozjemczych, ograniczenia uzbrojeń itd. zyska zwolenników wśród członków parlamentów, stanowiących dziś, bądź co bądź prawa w całym świecie cywilizowanym, to będzie ona bliższą urzeczywistnienia, niż wówczas, gdyby ją car w towarzystwie kilku, lub kilkunastu panujących podnosił.

Najważniejszą pod względem praktycznym, z uchwał konferencyi w Chrystyanii jest ta, na mocy której będzie wprowadzony w życie urząd międzyparlamentarny, mający najbliższej tego rodzaju konferencyi w Paryżu przygotować program w duchu uchwał konferencyi hagskiej, t. j. w duchu utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych; pod względem zaś zasadniczym pierwszorzędną wagę posiada wniosek dra Karola Lewakowskiego, sygnalizowany już u nas telegraficznie, a przez konferencyę znaczną większością uchwalony.

Wniosek ten opiewa:

Zważywszy, że dotąd nie istnieje prawo narodów, uznane przez wszystkie narody cywilizowane; zważywszy, że nad jego kodyfikacyą pracowali jedynie publicyści, wyrażając przytem najrozmaitsze przekonania; zważywszy, że prawo narodów, tak, jak ono istnieje w teoryi, opiera się jedynie na pewnych zwyczajach, przez niektóre państwa przyjętych, i że w praktyce wynikają z tego jedynie wzajemne układy i traktaty specyalne; zważywszy, iż to prawo narodów odnosi się tylko do ustalenia postępowania w czasie wojny, ustanowienia form dyplomatycznych i ułatwienia stosunków handlowych; zważywszy, że to prawo międzynarodowe nie powstało pod wpływem ciał ustawodawczych, że nie pochodzi od żadnej władzy i że pozbawionem jest wszelkiej sankcyi sądowej; zważywszy, że rozmaite dzieła o prawie międzynarodowem dają powód do samowolnych tłómaczeń i wzbudzają zatargi; zważywszy, iż stały trybunał rozjemczy mógłby istnieć jedynie, opierając się na skodyfikowanych prawach i obowiązkach narodów, przedstawionych przez państwo, oraz na sprawiedliwości równej dla wszystkich ludzi i zważywszy wreszcie, że coś przeciwnego moralności ludzkiej i sprawiedliwości nie powinno być przyjętem przez narody cywilizowane, stawiam wniosek:

Należy utworzyć, na wzór kodeksu cywilnego, kodeks prawa międzynarodowego, określający prawa i obowiązki między pojedyńczemi narodami, uważanemi jako osoby moralne.

Wniosek p. Lewakowskiego poparli Francuzi i wszyscy za nim głosowali, a dwu przemawiało, posłowie Delbet i Lafontaine, poparli go także Serbowie, Norwegczycy, kilku Niemców, Rumuni, Włosi, wogóle przedstawiciele wszystkich drobnych narodów. Anglicy wyszli z sali obrad, ale sympatyę swoją osobiście wypowiedzieli, pijąc zdrowie Polski; zwalczali zaś wniosek: większość Niemców i Węgry.

Kodeks podobny przyczyniłby się niezawodnie do złagodzenia nienawiści rasowej, szczególniej w państwach o narodowościach mieszanych, strzegąc praw każdego poszczególnego narodu. Również tego rodzaju kodeks byłby najwięcej odpowiednim środkiem do powszechnego rozbrojenia i zapewnienia pokoju na całym świecie, gdyż usuwałby w wielu wypadkach przyczyny wojen dzisiejszych.

Wolno rozmaitym źródłom urzędowym europejskim zachwycać się wynikami konferencyi hagskiej, które sprowadzają się, jak wiadomo, do zasad czysto teoretycznych i nie obowiązujących żadnego z uczestników praktycznie; każdy jednak człowiek rozsądnie myślący przyzna, że konferencya międzyparlamentarna w Chrystyanii jest dowodem, że myśl wprowadzenia w czyn braterstwa ludów prędzej da się osiągnąć na drodze porozumienia się i uchwał rzeczywistych prawodawców i przyznania równych praw wszystkim ludom, niż na drodze wychodzących od zielonego stołu uchwał, w których prawa słabszych są zupełnie zapoznane.

Śmierć Franciszka Zimy.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Lwów, 5 sierpnia.

(n.) Już wcześnie przed godziną szóstą tłumy zaległy dziś ulice św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Akademicką, którędy przechodzić miał pogrzeb ś. p. Zimy. Gdy zbliżyła się chwila zapowiedziana, z domu przy ulicy Ścieżkowej (przecznica ulicy Zyblikiewicza), służba pogrzebowa wyniosła wieńce, złożone na trumnie, i przystroiła niemi skromny karawan. Było ich dziesięć, czy dwanaście: „od b. podwładnych urzędników Kasy“, „od woźnych“, „od przyjaciół“, „od p. Ignacowej Lilienowej, wdowy po bankierze, serdecznym przyjacielu Zimy“, „od pp. Z. Lisiewiczów“, rodziny, kilka pięknych wieńców bez podpisu, dalej skromny wieniec, na którym, na czarnem tle wstęg widniał napis: „Z serdecznem współczuciem dla nieszczęśliwej ofiary tragicznych losów“, wreszcie jeden wieniec z napisem w języku angielskim: „*From sincere friends George et Maggi*“ (od serdecznych przyjaciół: Jerzego i Małgorzaty).

Za karawanem postępowała najbliższa rodzina, w głębokim pogrążona smutku (w pierwszym rzędzie żona z synem, dalej wielu bliższych przyjaciół i kolegów Zimy z roku 1863, wiceprezes Michalski (prezes Małachowski podobno niezdrów), Z. Marchwicki, posłowie: Goldman i Piepes-Poratyński, wielu dyrektorów tutejszych instytucyj finansowych, oraz kilkutysięczna publiczność, której zastępy w drodze na cmentarz przerzedzały się, aczkolwiek zbita masa ciekawych oczekiwała jeszcze na kondukt u wylotu ulicy Piekarskiej.

Konduktowi towarzyszył tylko jeden kapłan: pastor Graffl, gdyż ś. p. Zima był protestantem.

Po godzinie 7-mej stanął orszak pogrzebowy u grobu rodzinnego Zimów. Nad otwartą mogiłą przemówił w kilku słowach pastor Graffl, podnosząc, że nieboszczyk stanął już przed sądem Boga, przed sędzią najwyższym, nie ludziom więc już dziś wydawać o nim wyroki. Zakończył słowami: „*De mortuis aut nihil, aut bene*“, poczem odmówił „Ojcze nasz“ za duszę zmarłego. Trumnę spuszczono do grobu, u którego pozostała tylko najbliższa rodzina.

Tak pochowano Franciszka Zimę...

Telefonicznie przesłałem niektóre szczegóły, dotyczące odbytej na zwłokach ś. p. Zimy sekcyi; teraz je uzupełniam przedstawieniem zmian w narządzie krążenia. Otóż prof. Sieradzki zaznaczył, że: „Naczynia płucne, tętnice i żyły okazują zwyrodnienia miażdżycowe, pokryte licznemi złogami i gruzełkami zwapniałemi. Gruczoły tarczycowe ciemno-czerwone. W worku osierdziowym płyn jasny. Ściany osierdzia lśniące. Serce przynajmniej półtora raza większe, jak pięść denata. Mierne stłuszczenie. Komora prawa w rozkurczu. Mięsień serca jędrny, brunatny, miejscami żółty — włóknikowo zwyrodniały. W komorach serca krew płynna i skąpa ilość wiotkiego skrzepu. Beleczki mięsne serca gdzieniegdzie włóknikowo zwyrodniałe. Tętnice wieńcowe serca zgrubiałe i zwyrodniałe miażdżycowo. Zasłonka dwudzielna pokryta licznemi złogami zwapniałemi. Tętnica główna rozszerzona, pokryta licznemi zwapnieniami i gruzłami, nad-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

19

(Ciąg dalszy.)

Zawiśle, w dwa lata później.

10 stycznia 189..

Oto jestem w tejsamej wiosce i tejsamej szkółce.

Tak, jestem tu i... kocham te dzieci.

Ah! one już nie są tak strasznie brzydkie, niegrzeczne, niedobre! Już mnie znają dobrze i ja je znam.

Ciężko mi idzie praca czasem, bom osłabła. Byłam chora prawie rok cały.

Przecież złamane drzewo długo cierpi, zanim zdoła zeschłe listki rozwinąć na nowo. I zdeptana trawa boleje, zanim nowem żdziebełkiem strzeli nad ziemię. A i struna, gdy jest zerwana, nie da się nawiązać tak, aby mogła dać swój dawny, czysty dźwięk.

Gdybyż to była siła na przytłumienie wspomnień! Lecz nie ma jej.

A to źle.

20 stycznia.

Mama przychodzi do mnie często i pyta:

— Dziecko!... Ty jeszcze cierpisz?

— Jeszcze? Co to znaczy?

— Daj się ranie zabliźnić, daj sercu uciszyć... Złamiesz swoje życie, a przecież dla niego jeszcze jest cel.

— Dobrze mamo, uciszę się... mam cel — prawda.

Mama mnie ucałuje, pogłaszcze i odchodzi, ocierając łzę cichaczem.

29 stycznia.

Jest nieraz już pół do piątej, piąta, już ciemno się robi, a ja jeszcze z dziatwą moją siedzę w szkółce. Nie piszą, nie czytają, tylko proszą, aby im opowiadać co ładnego, co ciekawego. Opowiadam, bo i cieszę się, że nie potrzebuję wracać do mego pokoiku.

Pocóż się spieszyć? Czyż mam pilną robotę? Czyż tam kto przyjdzie i czekać na mnie będzie? Stach się ożenił, rzadziej teraz do mnie przychodzi, mama biedna nie tęskni za moim powrotem, bo cóż jej ze mnie. Nie rozweselę jej.

4 lutego.

Z Dąbrowy jeszcze piszą do mnie. Zawsze mnie tam kochają i wyczekują, że jeszcze kiedyś wrócę. Mieli już dwóch czy trzech nauczycieli, ale i gmina nie była zadowolona i nauczyciele żalili się, że lud niedobry.

Ja odpisałam dziś dziatwie po raz pierwszy po bardzo długiem milczeniu. I jakoś mi się lżej teraz w duszy zrobiło.

Poczciwy, drogi mój lud z wioski opuszczonej, jakże umie kochać stale.

12 lutego.

Wracają mi siły, a z niemi i praca idzie lepiej. Ah! Jak to dobrze, że jestem nauczycielką... Tyle mam do roboty, iż nie mam czasu ani na dumania, ani na marzenia.

Bo i po co to? Przecież w pracy jest najpiękniejszy cel życia, a cóż dopiero w pracy nad wyrobieniem dusz ludzkich.

Wprawdzie ta lub owa dziecina ma brzydkie, nędzne na sobie łachmany, włosy jej nieczesane, rysy twarzy nieregularne, szpetne; ale ona przecież ma duszę, a ja, jako nauczycielka tej dziatwy, nad uszlachetnieniem moralnie najuboższych pracować powinnam. Zranią mnie, skaleczą, to nie boli, bo wiem, że gdyby nie umieli kaleczyć, ani ranić, mnieby wśród nich nie było potrzeba. Gdyby nie mieli tyle wad, tyle złych dróg przed sobą, czyżby to wielką było zasługą pełnić obowiązki nauczycielki ludowej?...

17 lutego.

Mrozy silne, nieraz 26-stopniowe, dokuczają biednej ludności. Jest głód po chatach. Dziatwa ma blada, sina, do szkoły przybiega, a ja widzę i poznaję, że głodna. W mieście słyszałam, że rozdają obiady dla ubogiej młodzieży; myślę więc: pójdę do tych pań, które stoją na czele komitetu i będę prosiła o jaki zasiłek na pożywienie tutejszej dziatwy. Może mi się uda co dla nich pozyskać.

20 lutego.

Byłam, ale mi powiedziano, iż zebrane fundusze już są na wyczerpaniu, a w mieście jeszcze jest dużo głodnych. Nie biorę tego za złe, że nie dano nic dla moich dzieci, przecież i tamte także głód cierpią.

Tylko mi się tak dziwnie serce kraje na widok wynędzniałych twarzyczek. Bez rysika, książki, zeszytu, jeszcze da sobie dziecina radę w szkole, ale głodna, źle odziana, jakże zwalczy zimne i palące uczucie głodu? Moje ubogie, na wpół żebracze dzieci, stają się coraz lepsze i poczciwsze. To, że ich serca rozgrzewają się już miłością ku Bogu, ku cnocie i prawdzie, czuję dobrze.

A Bóg dobry, przez poprawę dzieci moich z syła mi wielkie ukojenie i ciszę.

7 marca.

Już się sroga zima ma ku końcowi. Jeszcze parę dni, jeszcze dwa, trzy tygodnie najwyżej, a będzie ciepło. Dla nędzarzy, to wieść radosna.

A i dla mej duszy przyjście wiosny będzie balsamem, kojącym ranę głęboką. Zaczęłam oto teraz po dwuletniej przerwie spisywać swoje wrażenia i dziwię się, po co ja to robię?... O czem ja to piszę?... Lecz wiem: jest jedna karta w księdze życia ludzkiego, która nigdy nie zostaje próżną; na niej myśl rysuje wrażenia, jakie przyroda wywołuje. Tak i ja wraz z zapowiedzią wiosennego życia obudziłam się z letargu. Wzięłam starą zapomnianą księgę i poczynam pisać.

Czy to lepiej, czy gorzej; ja nie wiem.

10 marca.

Kasia Biedowna, zawsze nieuczesana przychodzi do szkoły. Ale nie gniewam się na nią. Wczoraj pogłaskałam ją po tych rozburzonych włosach i mówię:

— Uczesz się dziecko, uczesz, to nie ładnie tak do szkoły przychodzić.

Dziś przyszła uboga kobiecina, matka Kasi, przyniosła mi trzy jaja i powiada:

— Pani taka dobra, nie gniewała się, że dziecko nieczesane i jeszcze je pogłaskała. Ale niech się pani nie dziwi, że dziecko nieuczesane przychodzi. Ja jestem biedna „gdowa“, zarobnica, o czwartej rano „lecę“ już do posługi do miasta, a dziecka nie ma komu uczesać.

17 marca.

Z Dąbrowy znów miałam list. Piszą mi dzieci, że tej zimy za 60 złr. koszyków sprzedały. Błogosławią te ręce, które ich nauczyły takiej pracy, a ja widząc, jak tam dużo dobrego zrobiłam, czynię sobie wyrzuty, że tutaj dotychczas nie nauczyłam dzieci jakiegoś rzemiosła. Ale czegoby nauczyć?... Myślę, lecz trudno mi znaleźć coś, coby było zupełnie odpowiedniem i dało zarobek.

O! ja się nie żalę!

Mama mnie nieraz nachodzi znienacka i pyta:

— Nie płaczesz dziecko?...

— Nie, mamo, nie płaczę...

Mama znów mnie utuli, pocałuje i mówi:

— Czyś ty istotnie tak silna, czy tylko tak wobec mnie udajesz?

— Nie udaję, mamo, widzisz przecie, że jestem zupełnie spokojna i pogodna. Tak! Ja już bardzo dawno nie płakałam.

Bo dlaczegóż miałabym płakać? Dzieciom moim już nie tak zimno, jak pierwej, a da Bóg i głód się ukończy!...

22 marca.

Już wróciły bociany, widziałam je dzisiaj. Ciekawam, czy ów bocian u Staszczyszyna, któremu wtedy burza gniazdo strąciła, wraca na swoje miejsce? Czy zbudował sobie nowe gniazdo? Biedny ptak! Pamiętam, jak go wtedy żałowałam, gdym na zburzone gniazdo patrzyła.

Są czasem wichry tak silne, że nietylko ptaszynom gniazda niszczą, ale rwą i burzą wszystkie nici szczęścia ludzkiego. Są wichry, co gaszą wszystkie płomyki uczuć, nadziei, co uniosą z ziemi wszystko najdroższe dla serca.

A czyż i narody takich burz nie znają? Oto niech Wawel pocznie gwarzyć, ileż on powie!

Łabajównie umarła matka. Została sierotą samą jedną, ojca nie miała. Opowiadają dzieci, iż leży tam w „stancyi“ przy zmarłej i ani na krok nie odejdzie.

O! śmierć jest bezlitosna, sroga, okropna!!! Tnie kosą tam, gdzie kwitło szczęście. Zabierze matkę i sierotę zostawi...

Pójdę, odwiedzę to biedne dziecko osierocone.

(C. d. n.)

zwyczajnie krucha. Podobnie tętnice brzuszne, biodrowe i nerkowe".

Tyle prof. Sieradzki. Zapytywałem się jednego z tutejszych lekarzy, który mi wytłómaczył, że sam fakt zwyrodnienia miażdżycowego tętnic wieńcowych serca wystarczy, aby organizm żyć przestał. Przyczyna pośrednia zajścia śmiertelnego jest tedy jasna: miażdżyca tętnic; bezpośrednią przyczyną śmierci był paraliż serca.

Dziś dokonał przysięgły chemik sądowy p. **Włodzimirski zbadania zawartości żołądka ś. p. Zimy, które stwierdziło poprzednią opinię lekarzy, że Zima zmarł śmiercią naturalną. Absolutnie żadnych pierwiastków trucizny w żołądku nie znaleziono.**

Rennes.

Jedno z najnudniejszych miast jakie można sobie wystawić. Ani pięknych widoków, ani ruchu handlowego i przemysłowego, żadnego żywszego tętna intelektualnego życia. Dziwna rzecz, że to nudne miasto posiada kolej elektryczną, ale podobno nie opłaca się ona należycie; w lecie na niektórych liniach wagony prawie przez cały dzień jeżdżą puste. Pociągi nad morzem do eleganckiego Dinard i do St. Malo zwykle się spóźniają o całe godziny. Nikt się tu nie spieszy, jakby ludzie mieli za wiele czasu.

Racyą bytu tego miasta jest prawie wyłącznie tylko historyczną. Rennes było niegdyś stolicą niezawisłego księstwa bretońskiego, które w r. 1532 dostało się wprawdzie pod panowanie Francyi, ale zachowało swe przywileje i wolność autonomiczną. „Stany", czyli parlament bretoński, zbierały się w Rennes.

Odmiennego pochodzenia (celtyckiego), wierni swym tradycyom, obyczajom, przesądom i pielęgnujący swój odrębny język, niełatwo poddający się nowym prądom cywilizacyjnym, Bretończycy do dziś dnia zachowali swą odrębność, przez długi czas znajdowali się w sprzeczności z historycznym rozwojem Francyi, jako całości, gdyż byli w opozycyi do centralizmu, do wszystkiego, co paryskie, i dążyli do utrzymania swej autonomicznej odrębności. Parlament bretoński oddawna już nie istnieje, ale duch oporu i separatyzmu przechowuje się jeszcze i dzisiaj.

Rennes kontentuje się swoją rolą historyczną i współczesnych ambicyj mieszkańcy miasta nie mają. Żyją w swem mieście, bo tam żyli ich ojcowie; żyją tanio, bo Rennes jest jednem z najtańszych miast we Francyi. Dla zaspokojenia potrzeb ludności, składającej się przeważnie z drobnych rentyerów, zawiązał się handel i przemysł lokalny, nie wykraczający poza najskromniejsze granice.

Teraz w lecie miasto jakby wymarło. Na ulicy nielicznych tylko spotkasz przechodniów. Z osobliwości miasta jedynie pałac sprawiedliwości godnym jest widzenia. Jest bowiem najbogatszy i najstarszy we Francyi. Znajduje się w nim sala, w której niegdyś obradował parlament bretoński. Obecnie proces **Dreyfusa** poruszył cokolwiek mieszkańców. Właściciele kilku hoteli mają rzadką, może jedyną sposobność notowania cen, o jakich nawet paryskie hotele tylko marzyć mogą.

Proces rozpoczyna się jutro. Pośród mieszkańców Rennes panuje wielka niepewność, czem się proces skończy; przeważa nawet mniemanie, że **Dreyfus** ponownie zasądzony będzie. Cudu tego antisemici miejscowi oczekują po zeznaniach generała **Mercier**, który zapowiedział z przechwałką, że wykryje tajemnice dotychczas nieznane i udowodni winę Dreyfusa. *Qui vivra, verra.*

Proces potrwa zapewne dosyć długo, i jak przypuszczają, będzie z tydzień obradował tajnie, aby sędziowie mogli zapoznać się z tajnemi aktami. Krążą też pogłoski, że jeżeli istotnie zeznania generała **Mercier** będą zawierać jakieś nowe rewelacye, to proces może być odroczony celem przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa.

Generał **Mercier** i jego rodzina znajdują się już w Rennes; mieszkają u spensyonowanego generała Saint Germain.

W sobotę wieczór przybył do Rennes bardzo ważny świadek: **Picquart**. Jego przybycie nie dało powodu do żadnych demonstracyj.

KRONIKA.

Kraków, 7 sierpnia.

Z przed lat pięćdziesięciu. Powstańcy węgierscy zdobywają miasto Raab, gdzie znaczny skład prowiantu i amunicyi wpadł w ich ręce. Pod Kis Telek Dembiński bije przednią straż gen. broni Haynau'a. — Chodzą pogłoski, że rząd rewolucyjny węgierski ogłosił w Szegedynie królem węgierskim ks. Alberta, angielskiego, dzisiejszego księcia Walii, pod imieniem Beli VIII.

Dzienniki niemieckie zajmują się kwestyą rozbioru w. księstwa Badeńskiego, dowodząc, iż od tego zawisło bezpieczeństwo Niemiec, którym demokracya nadreńska ciągłym grozi zalewem.

Garibaldi, po opuszczeniu Rzymu uwija się wciąż na pograniczu państwa Kościelnego i Toskanii, pomimo, że ścigają go zarówno wojska francuskie, jak austryackie.

W parlamencie angielskim *premier*, Palmerston wypowiada wielką mowę polityczną, w której tłómaczy powody nieinterwencyi rządu angielskiego w sprawie zatargu węgiersko austryackiego. Mowa ta wywarła w całej Anglii liberalnej i usposobionej przyjaźnie względem Węgrów wielkie oburzenie.

Do Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej w Krakowie w miesiącu lipcu b. r. wpłynęły następujące datki: na Białą baronowa Czechowicz 25 złr. za pośrednictwem ks. Londzina, prof. Władysław Rotbart z Rygi 64 złr. za pośrednictwem Akademii umiejętności, Koło w Borysławiu 10 złr., Uniwersytet lwowski 10 złr., na szkołę im. Mickiewicza inżynier Bolesław Zaremba z Morawskiej Ostrawy 84 złr., wkładki członków i datki na Białą p. Karol Szczurek z Wiednia 1 złr., poseł Wójcik 1 złr., Koło w Dąbrowie 31 złr., Koło w Podhajcach 30 złr., Koło w Tarnowie 200 złr., Koło w Kołomyi 50 złr., Koło w Suchy 45 złr., p. Truskolaski 5 złr. zebrane od urzędników Tow. ubezpieczeń, ks. biskup Isakowicz 5 złr., poseł Osuchowski 5 złr., poseł hr. Zdzisław Tarnowski 20 złr. wkładka członka dożywotniego.

Czeska Beseda w Krakowie urządza w Krakowie z końcem bieżącego miesiąca wystawę ilustrowanych kart korespondencyjnych na dochód budowy pomnika czeskiego poety Bolesława Jabłońskiego, zmarłego na Zwierzyńcu pod Krakowem.

Prócz tego celu, kierował się komitet chęcią przedstawienia rozwoju tej nowej gałęzi przemysłu krajowego w Polsce i krajach czeskich, by dać tak szerszej publiczności, jak i sferom interesowanym możność osądzenia, w jakim kierunku należy popierać i rozwijać tę gałąź sztuki obrazkowo typograficznej. Zwraca się przeto komitet wystawowy do wszystkich pp. nakładców i wydawców kart korespondencyjnych z widokami, by do dnia 20 b. m. zechcieli nadsyłać na ręce zarządu Czeskiej Besedy w Krakowie swe kolekcye korespondentek. Z prośbą tą zwraca się komitet również do wszystkich polskich stowarzyszeń, korporacyj i zakładów przemysłowych, niemniej do prywatnych zbieraczy kart pocztowych, by zbiory swoje raczyli wypożyczyć komitetowi wystawy na czas jej trwania, t. j. na 2—3 tygodni. Osobne jury, złożone z artystów-malarzy i znawców fachowych, sądzić będzie wystawione kolekcye, a właściciele najlepszych zbiorów otrzymają nagrody. O postępie prac komitetu dowiadywać się będą interesowane strony za pośrednictwem prasy codziennej. Inseraty firm nakładowych i wydawczych do specyalnego katalogu zgłaszać można również pod adresem komitetu wystawy: „Czeska Beseda" w Krakowie.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa „Koła artystek polskich" będzie zamkniętą 10 sierpnia. Prace, objęte tą wystawą, odchodzą do salonów Aleksandra Krywulta w Warszawie. W salach zaś Towarzystwa w Sukiennicach będzie natomiast urządzona wystawa dzieł, przeznaczonych na wystawę wszechświatową 1900 r. w Paryżu, oraz cyklu „Napoleon I" dwadzieścia jeden obrazów czeskiego malarza Oskara Rexa w Pradze.

Plany na budowę gmachu starostwa w Krakowie zatwierdziło już ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wycieczka urzędników kolejowych do Kalwaryi. Wczoraj osobnym pociągiem o godz. 1 w południe wyruszyła wycieczka urzędników kolejowych do Kalwaryi. Czysty dochód przeznaczono na sieroty po urzędnikach kolei państwowych. Wycieczka mimo deszczu powiodła się znakomicie pod każdym względem, a biedne sieroty mają tę pociechę, że sprawa ich bytu weszła na porządek dzienny i prawdopodobnie i na przyszłość będą myśleć o fundusz na ich utrzymanie.

Wycieczka, złożona z dwóch części, mianowicie z gości, jadących z Krakowa i z Wadowic, miała się odbyć w lasku kalwaryjskim, lecz niestety, wskutek nadchodzącej burzy, przeniesiono ją na stacyę „Kalwarya". Dzięki staraniom naczelnika stacyi umieszczono wycieczkowiczów w magazynie kolejowym, gdzie przy dźwiękach wojskowej orkiestry tańczono do upadłego. Podczas pauz odbywała się licytacya kwiatów na cel wycieczki, a o zmierzchu puszczono balony, które, wzbiwszy się do góry, uległy spaleniu. Wieczorem już na peronie odtańczono kadryla i mazura, poczem przy oświetleniu bengalskiem pociąg wyruszył z powrotem do Krakowa, a następny do Wadowic.

W wycieczce wzięło udział około 500 osób, a wszyscy wynieśli bardzo miłe wspomnienie i bawili się wyśmienicie. Niejedno z męskich serc żywiej zabiło pod wpływem uroku pięknych pań, które prawdopodobnie również nie pozostaną zimne, jak głazy. Nic dziwnego, gorąco dnia udzielać się musi i sercom.

Z przystanku kolejowego na Zwierzyńcu. Przed paru dniami pisaliśmy o nieporządkach, jakie panują na dworcu przystanku kolejowego na Zwierzyńcu. Dyrekcya policyi, aby usunąć te nieporządki, wysyła na dworzec Zwierzyniecki do każdego przychodzącego pociągu inspektora i żołnierza policyjnego, których obowiązkiem jest usunąć dotychczasowe niedostatki.

Napad. Kraków zaczyna być wielkiem miastem, bo mnożą się uliczne napady na spokojnych przechodniów. Wczoraj mianowicie wracających kilkanaście osób z festynu ze Zwierzyńca napadli przy ul. Czarnowiejskiej murarze. Napadnięci musieli stoczyć z napastnikami bójkę. Napastnicy umknęli, lecz dostawszy się na wał kolejowy, rzucali stamtąd kamieniami. Policya powinna zdwoić swoją czujność, szczególniej w więcej odludnych ulicach miasta.

Wypadek kolejowy. W sobotę około godz. $10\frac{1}{2}$ w nocy najechał pociąg pospieszny na pociąg towarowy w Krzeszowicach. Wypadków w ludziach nie było. Uszkodzeniu uległo parę wagonów. Powodem zderzenia było zepsucie się hamulca. Pociąg ratunkowy wysłano natychmiast z Krakowa, skutkiem czego opowiadano sobie wczoraj w mieście o wielkim wypadku i z drobnej zresztą rzeczy zrobiono straszną katastrofę kolejową.

Przejechanie. Wczoraj około godz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem wóz ciężarowy przejechał służącą Maryę Adamską w ulicy Krakowskiej. Adamska była pijana i skutkiem tego dostała się pod koła wozu. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło potłuczoną i odwiozło ją do domu.

Przebicie nożem stołowym. Donosiliśmy o przebiciu nożem stołowym dziewczynki, 10 letniej Ryfki Poss na Zwierzyńcu. Okazuje się, że dziewczynkę nie przebił małoletni brat, lecz rodzony ojciec. Zrobił zaś to pod wpływem irytacyi, ponieważ dziecko napiło się z jego szklanki piwa. Miłość ojcowska i postępowanie prawdziwie podziwienia godne.

Dom narodowy w Cieszynie. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pragnienia nasze zaczną się wkrótce w ciało przyoblekać. Tego roku we wrześniu rozpoczną się roboty około urządzenia sali i odnowienia budynku. Sala będzie od frontu, obejmie pierwsze i drugie piętro, a zostanie także urządzoną galerya. Na dole pomieści się nasza restauracya. Jest już nie nadzieja, ale pewność, że będziemy się zbierali od Nowego Roku we własnym domu dla uciechy i nauki. — Koszta urządzenia sali i naprawek wyniosą sumę stosunkowo niewielką. Towarzystwo Domu posiada ją gotówce."

Na kolumnę Mickiewiczowską we Lwowie zebrano do dnia 5 b. m. 14.884 złr. 17 ct. i list zastawny na 1000 złr. Szczegółowy wykaz składek za czasy ostatnie przesłał nam skarbnik komitetu p. Zieliński.

Protest przeciw urzędowaniu wicepresydentów miasta Lwowa wniosło grono obywateli lwowskich, opierając się na brzmieniu statutu miejskiego, który powiada, że wicepresydenci dawni urzędują dopóty, dopóki nie zostaną wybrani nowi. P. Michalski został już dawno wybrany pierwszym wiceprezydentem, a więc — jak mówi protest — nielegalnie urzęduje jako drugi wiceprezydent, p. Schayer zaś został już wybrany drugim wiceprezydentem, a mimo to dalej urzęduje jako wiceprezydent pierwszy.

Dzienniki lwowskie (niektóre) odpowiadają na ten protest, że stan taki, jaki obecnie istnieje, usprawiedliwia swą długoletnią praktyką, wedle której wiceprezydenci po zwyczaju dopiero wówczas składali przysięgę, gdy i sam prezydent ją złożył; dotychczas zaś dr. Małachowski nie został zaprzysiężony.

W sprawie funduszu emerytalnego urzędników byłego galic. Banku kredytowego odbyło się onegdaj walne zgromadzenie urzędników, na którem postanowiono rozdział i ekstabulacyę. Sprawę tę załatwić ma adwokat dr. Górecki, tak, iż jest wszelka nadzieja, że przed 10 sierpnia urzędnicy otrzymają fundusz emerytalny (w stosunku do lat służby), który złożony jest w gotówce na rachunku bieżącym.

Zabójcze kąpiele. W Gródku utonęła onegdaj w kąpieli kilkunastoletnia służąca u p. Kwiatkowskiej, żony nauczyciela gimnastyki w lwowskim „Sokole", która bawi w Gródku na świeżem powietrzu. Nieszczęśliwa poszła w towarzystwie dwóch innych przyjaciółek do kąpieli na rzekę, a gdy jedna z nich tonąć poczęła, rzuciła się na jej ratunek. Zdołała ją z wody wydobyć, sama natomiast znalazła śmierć.

W janowskim stawie utonął onegdaj gajowy, Mikołaj Łapiński. Zwłoki nie okazują znaków utopienia, tylko porażenia. Widocznie był rozgrzanym i nie ochłódziwszy się poprzednio wskoczył do wody.

Zmarli. Antonina **Dworska**, żona burmistrza m. Przemyśla i posła na Sejm krajowy, zmarła onegdaj, przeżywszy lat 70. Zmarła należała do tych już nielicznych matron polskich, które brały czynny udział w sprawie narodowej. Gdy bowiem w r. 1863 garstka Polaków poszła walczyć za ojczyznę, ś. p. Antonina Dworska wyjechała do Sieniawy, gdzie poświęciła się pielęgnowaniu rannych powstańców, umieszczonych w zamku ks'ążąt Czartoryskich. Po powrocie stamtąd do Przemyśla należała prawie do wszystkich stowarzyszeń, mających na celu dobro publiczne, wspierała je chętnie radą i datkami. Cześć jej pamięci!

Wybór posła sejmowego w Kołomyi. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Mandat sejmowy z Kołomyi po p. Szczepanowskim ofiarowano drowi Henrykowi Wielowieyskiemu, posłowi do Rady państwa.

Z Jarosławia telegrafują nam pod datą wczorajszą: Prezesem galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli ludowych wybrany został p. Gutowski Józef wiceprezesem Mayer Zygmunt, członkami zarządu Mielnik, Kosecki, Stanek, Berezowski, Pałka.

Do Truskawca przybyło od 15 lipca do 1 bm. kuracyuszów 262.

Do Szczawnicy przybyło od 24 lipca do 1 bm. gości 209.

W Chrzanowie odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie na dochód tamtejszej ochronki dla dzieci.

Katastrofy kolejowe zdarzają się obecnie tak często, że należałoby chyba dla nich otworzyć w kronice osobną rubrykę. W sobotę po południu o godz. 1 min. 30 na stacyi Sesvete pociąg pospieszny, idący z Pesztu, zetknął się z pociągiem towarowym, dążącym z Zagrzebia. Podróżni odnieśli tylko lekkie skaleczenia.

Na dworcu kolejowym w Luban (powiat ligaicki, w Prusach) również w sobotę zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Jeden konduktor poniósł śmierć, kilku urzędników odniosło ciężkie rany.

W Bordeaux pociąg osobowy paryski uderzył o zastawę w chwili, gdy podróżni wysiadali. Około trzydziestu ludzi odniosło lekkie rany.

Z Paryża donosi depesza telegraficzna, że na dworcu kolejowym w Juvisy sur Orge pociąg, idący z Paryża do Nantes, najechał dnia 5 b. m o godz. 10 min. 5 wieczór na pociąg, który na pięć minut przedtem odjechał w tym samym kierunku. Oby dwa pociągi były pospieszne. Pięć wagonów pociągu, jadącego naprzód zostało zdruzgotanych. Liczba rannych wynosi 73, śmierć poniosło 17 osób. Minister robót publicznych wyjechał na miejsce katastrofy dla przeprowadzenia śledztwa, a prezydent republiki wysłał oficera ordynansowego, ażeby odwiedził chorych, umieszczonych w szpitalu.

Stanem oblężenia zagroził namiestnik styryjski przewódcom socyalistów w razie powtórzenia tłumnych demonstracyj.

Z powodu katastrofy kolejowej pod Celowcem wystąpiono przeciw kolei południowej z pretensyami o odszkodowania do wysokości około pół miliona złr.

Udar słoneczny poraził wczoraj na ulicy Wiednia w południe plutonowego z IV pułku tyrolskich strzelców. Dio Paolo, którego stacya ratunkowa zaopatrzyła i odesłała do koszar.

Podatek od cukru, którego podwyższenie w Austryi wywołało burzę protestów, przyniósł w Niemczech skarbowi Rzeszy 96·7 milionów marek w r. 1898. W roku bieżącym, według dotychczasowych wykazów, przypuszczalny dochód dojdzie po raz pierwszy do wysokości 100 milionów marek, a nawet prawdopodobnie wyżej. Dotychczas tylko podatek spożywczy od wódki przynosił taką kwotę skarbowi państwa niemieckiego.

Z Moskwy donoszą, że zarząd miasta wniósł do rady miejskiej projekt urządzenia na cześć Puszkina, sali odczytów dla analfabetów oraz biblioteki i czytelni dla umiejących czytać. Wstęp do czytelni i sali odczytów będzie bezpłatny.

Śmierć przewodnika turystów. Z Zurychu telegrafują: Angielski turysta, Bergue, wraz z dwoma przewodnikami spadł wczoraj ze Schreckhornu. Jeden z przewodników zabił się na miejscu, Bergue i drugi przewodnik doznali ciężkich uszkodzeń.

Pożar Grodna. Miasto to jest tak zbudowane, jakby umyślnie na spalenie. Nie tedy dziwnego, że groźne pożary nawiedzają je ciągle. Przed dwoma miesiącami pożar zniszczył 10 domów, ostatnia jednak klęska przewyższyła wszystkie poprzednie i na długo będzie pamiętną w kronikach Grodna.

W zachodniej części miasta jest wzgórze, gdzie domy tworzą nieprawidłowy czworobok. Pod względem estetycznym jest to może najbardziej malowniczą część Grodna: wzgórze, mające około 60 metrów wysokości, pokryte licznemi domami, stromo spuszcza się do uroczej kotliny z południowo-zachodniej strony, mając ze strony zachodniej srebrną wstęgę Niemnu, wijącą się wśród łąk i pól zielonych.

We czwartek około godz. 2 po południu w jednym z drewnianych domków przy ulicy Fabrycznej, o 30 metrów niżej powierzchni czworoboku, opisanego powyżej, wskutek nieostrożności przy gotowaniu, powstał ogień. W niespełna godzinę ogień objął 3 sąsiednie domy i przerzucił się następnie na drugą stronę uliczki. Straż ogniowa wyruszyła na ratunek, lecz była bezsilną, gdyż spadzistość ulic, gdzie płonęły domy, była niedostępną. Brak kranów wodociągowych na tej ulicy uniemożliwiał wszelki ratunek.

Nadomiar grozy położenia silny wiatr południowo-zachodni gnał snopy iskier i płomienie w górę, na cały czworobok. W godzinę też cały pierścień domów drewnianych stanął w ogniu. O godz. 4 po południu wszystkie zabudowania w całej dzielnicy tworzyły jedno olbrzymie morze płomieni.

Nagle wiatr zmienił kierunek i potężny żywioł przerzucił się na zabudowania straży ogniowej i wojskowe. W szpitalu było podówczas 144 chorych. Rzucono się też na ratunek w tę stronę W niespełna pół godziny wszystkich chorych przeniesiono do koszar zimowych. O ocaleniu budowli mowy być nie mogło. Ze wszystkich stron dochodziły wzywania na ratunek, jęki rozpaczy i krzyki bólu. Strażacy zaczęli wynosić na pół uduszone kobiety i dzieci, które pozostały w domach, pragnąc choć część dobytku ocalić. Czy wszystkich udało się wynieść, na razie niepodobna sprawdzić — chodziły pogłoski, że 3 kobiet i 2 dzieci brakuje — niewiadomo jednak, jaki los ich spotkał.

Przez całą noc i dzień następny trwała walka z żywiołem. Zmęczeni ratownicy ostatka sił dobywali, dopiero jednak po południu w piątek udało się ogień opanować.

Z szeregów straży ogniowej 3 osoby poniosły ciężkie obrażenia. Około 15 osób poniosło cięższe lub lżejsze oparzenia ciała.

Większości pogorzelców grozi nędza. Przykry jest też nadzwyczaj widok tych tłumów bezradnych, stojących rozpacznie ze łzami w oczach, gdyż nie wiedzą, co jutro im przyniesie. Tymczasowo bezdomni zostali pomieszczeni w koszarach wojskowych.

Bandrowski śpiewa dziś w Warszawie „Tannhäusera". Partyę Elżbiety śpiewać będzie p. Kasprowiczowa, rolę zaś Wenery objęła p. Bohussówna, która tak chlubnie wywiązała się z zadania w partyi Elzy w „Lohengrinie". Pozostałe główniejsze role w „Tannhäuserze" wykonają pp. Jeromin i Szymański.

Czeski „Hlas Naroda" zamieścił onegdaj sylwetkę Maryana Gawalewicza, pióra Wacława Kredki. Sylwetka, w ciepłych słowach i ze znajomością rzeczy skreślona, bardzo pochlebnie ocenia powieści Gawalewicza i wogóle jego działalność literacką.

Prof. Roentgen przenosi się z Würzburga na katedrę uniwersytecką do Monachium.

Dżuma. Zaniepokojenie wśród Europejczyków w Kairze wzrasta z powodu zwiększania się wypadków dżumy. Mahometanie ze względów religijnych nie donoszą władzy o wielu zasłabnięciach.

Z zaboru pruskiego. Pruska komisya kolonizacyjna nabyła od pani Dudy majątek Wolice w powiecie żnińskim za 220.000 marek.

Za sponiewieranie w szkole chłopca Wojciecha Nowackiego skazał sąd nauczyciela Walentego Małeckiego z Kiełkowa na 100 marek grzywny.

Towarzystwo lekarskie w Lublinie obchodziło skromnem posiedzeniem dorocznem 25 lecie swego istnienia. Prezes Towarzystwa dr. Janiszewski podniósł na tem posiedzeniu dwa projekty, których urzeczywistnienie stałoby się prawdziwym pomnikiem jubileuszowym Towarzystwa. Urządzenie cyklu odczytów popularnych z dziedziny hygieny i nauk przyrodniczych, oraz wyjednanie pozwolenia na otwarcie w Lublinie szkoły akuszerek i dozorczyń chorych. Projekty przyjęto jednomyślnie i wybrano komisye celem ich wszechstronnego zbadania.

W Akademii francuskiej wakują obecnie dwa fotele: po Pailleronie i Cherbuliezie. Wybory odbędą się przed końcem bieżącego roku, gdyż akademia chce koniecznie być w komplecie z początkiem roku wystawowego, 1900. Uważają za rzecz pewną że fotel po Pailleronie przypadnie w udziale Pawłowi Hervien, młodemu, cenionemu dramaturgowi. Prawica akademii, t. zw. „partya książąt", obiecuje głosować na niego, choć poglądy kandydata bynajmniej nie odpowiadają jej wymaganiom, lecz w zamian zastrzega ona sobie na miejsce Cherbulieza wybór swego faworyta p. Stefana Lamy, który wprawdzie nie jest znany jako pisarz, ale jest jednym z najlepszych przywódców i mowców stronnictwa katolickiego. „Partya książąt" jest dość silna i wpływowa w akademii i może zawierać takie układy. Kilka lat temu w podobny sposób przeprowadzono wybór z jednej strony Anatola France'a, z drugiej — wicehrabiego Costa Beauregard.

Patryotyzm japoński. W korespondencyi z Tokio, stolicy Japonii, donosi *Kraj* petersburski następujący, wielce charakterystyczny szczegół:

Największa niechęć panuje względem Rosyan, a to od czasu, kiedy Rosya okazała pomoc Chinom. Nieprzyjaźń podsycają nieustannie dzienniki, które czytają tu wszyscy, nawet prości robotnicy. Jak głęboko zakorzeniły się te wrogie uczucia, jako najlepszy przykład służyć może fakt, który się przytrafił przed paru laty pewnemu oficerowi eskadry rosyjskiej Pojechał on w góry Chakoul, a zatrzymawszy się po drodze w tak zwanym „domu herbacianym" *(Thea-house)*, spotkał się tam ze szkołą chłopców, która robiła wycieczkę do słynnego jeziora Chacone. Mój znajomy, władający nieźle językiem japońskim, wszczął rozmowę z malcami, pragnąc dowiedzieć się z pierwszej ręki o zwyczajach i programie szkoły, przyczem kazał podać dla wszystkich herbaty. Rozmowa trwała w najlepszej komitywie pół godziny, aż jeden z chłopców zapytał oficera, jakiej jest narodowości. Gdy zaś ten powiedział, że jest Rosyaninem, odsunęli się wszyscy i po chwili, pożegnawszy się grzecznie, odeszli. Cała gromadka w odległości 200 kroków zatrzymała się i poczęła widocznie naradzać; wreszcie wydzielił się chłopczyna lat 10—11, podszedł do podróżnego, zdjął czapkę i rzekł grzecznie: „Szkoła kazała mi powiedzieć, że przyjęła od pana herbatę, nie wiedząc, iż pan jesteś Rosyaninem. Inaczej tegoby nie uczyniła, bo niedługo między Rosyą a Japonią będzie wojna z wtenczas odemścimy się za wszystko złe, które nam wyrządziła Rosya.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi zezwoliła oficyałowi pocztowemu Adolfowi Rosenbuschowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Baruchowi Schoenfeldowi w Buczaczu na zmianę miejsc służbowych.

Licytacye. Połączona z kolekturą loteryjną trafika, ustanowiona obecnie w Borysławiu nr. 56 będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi. Trafikę tę wykonywać wolno tylko w dotychczasowem miejscu lub w domach sąsiednich, jednakowoż w należytem oddaleniu od trafik w tej części Borysławia położonych. Oferty mają być wystawione na przepisanym druku i wniesione opieczętowane najdalej do dnia 21 b. m. do godziny 12 w południe u naczelnika dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze. *Gazeta Lwowska* nr. 178.

Wydział Tow. im. Jana Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w miesiącu lipcu b. r. zwiedziło Dom Matejki 129 osób. W tymże miesiącu złożyli na rzecz Domu po 2 korony pp.: prof. Józef Boguski, Józef Heinrich, Władysław Malewski, Ignacy Mroczkowski, prof. N. Karysełow, Lucyan Godziszewski, dr. Michał Gawłowski, Zygmunt Schneider, Kazimierz Budziński, Michał Wyszyński, Adolf Murzynowski, Eugeniusz Myszkowski, Henryka Wietrzykowska, Ludwik Zarzewiecki, Ferdynand Kolar, Franciszek Vondraczek, Lucyan Rydel, Michał Zieliński, Tadeusz Pochwalski, Wł. Pochwalski; Włodzimierz Skrzyński 10 k., Bronisław Werner 6 k., Józef Hiż 6 k., Marya z Blochów Kościelska 20 k., z Blochów Weyssenhoffowa 20 k., Jan Radwański 10 k., Stanisław Żeromski 6 k., Dominik Jeżewski 4 k., Michał Tyszkiewicz 20 k., Marya Franecka 6 k., Józefina Szeiberowa-Leszczyńska 4 k., czyli łączną kwotę wraz z dochodem ze wstępów 206 k. 40 h.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Auskultanci sądu powiatowego w Krakowie otrzymane na pauszale 1 złr. 47 ct., dzieci z Burzyna ze swego przedstawienia 2 złr.

Prof. W. Krywult złożył na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie 2 złr. 65 ct., zebrane na zabawie towarzyskiej w Podgórzu.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 złr. 10 ct., na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr. 5 ct.

Na dotkniętych powodzią złożyła p. Seifmannowa 10 złr.

Z kalendarza. W poniedziałek 7 sierpnia: Kajetana i Alberta wyzn.; we wtorek 8 sierpnia: Cyryaka i Maryana mm; we środę 0 sierpnia: Kamila i Romana w. m.

Wschód słońca we wtorek, 8 sierpnia o godz. 4 m. 21, zachód o godz. 7 m. 8. Długość dnia g. 14 m. 47.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 6 sierpnia gorący, po południu burza do wieczora, termometr doszedł od $+16{,}3^0$ do $+28{,}6^0$ C., barometr opada.

Dnia 7 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 740,6 mm., termometru $+16{,}9^0$ C. Wiatr zachodni.

Z teatru letniego.

Piękny cygan, obraz na tle stosunków cygańskich, napisał Konstanty Krumlowski. Muzyka Józefa Marka.

Przedewszystkiem jedna nasuwa się uwaga. Wystawiona onegdaj w teatrze letnim premiera powinna nosić napis: „Piękny cygan, operetka Józefa Marka; libretto napisał Konstanty Krumlowski". Każdemu, kto wysłuchał tego utworu, rzucało się to wprost w oczy. Przecież muzyka widnieje w „Pięknym cyganie" na pierwszym planie, ona jest tam wszystkiem. Usuńmy ją, a obraz ten nie wiele nas zajmować będzie. Pomysł nie nowy. Ucieczka księżny Chimay z cyganem Rigo znana jest dobrze chyba wszystkim. Poza tem była już doskonale wyzyskaną w utworze *der schoene Rigo*, który w ubiegłym roku kilkadziesiąt razy z rzędu dano w *Venedig in Wien*. Nie sposób przypuścić, aby p. Krumlowski wiedeńskiego utworu nie znał, cała jego oryginalność polegała tedy tylko na innem obrobieniu rzeczy. Czy mu się ta robota sceniczna udała? O tem niżej.

Przypatrzmy się tedy operetce p. Marka. Muzyki dał kompozytor wiele, bo cały „Piękny cygan", to same pieśni, tak na głosy pojedyncze, jak i dwuśpiewy i zespoły zbiorowe. Poza tem orkiestra gra jedną większą uwerturę i daje dwie przygrywki przed drugim i trzecim aktem. Uwertura jest bardzo udatnie zrobiona pod względem instrumentacyjnym, aczkolwiek niewybredna i niewyszukana. Może to i jej zaletą. Pozbawioną jest bowiem bombastyczności i wpada mile w ucho. Główny motyw (czardasz) jest tu obrobiony zręcznie, i przechodzi w rozmaitych waryantach w zupełnie efektowny finał. Wprawdzie ów „węgierski" czardasz trzymany jest także w takcie „czeskiej" polki, i nie ma tego ognia gorących Węgrów, ale to już trudno. Kompozytor nie jest Węgrem. Zastrzegam się, że nie chcę z tego czynić p. Markowi żadnego zarzutu, tem bardziej, że muzyka do „Pięknego cygana" daje chlubną miarę wysokiego uzdolnienia kompozytorskiego jej twórcy. Jest gładka i zręczna. Z wybitniejszych ustępów podnieść należy piękny czardasz, śpiewany przez bohatera utworu i bardzo ładne „intermezzo" na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry w akcie pierwszym. Kuplety pisane są w tempie muzycznem, żywem i zajmującem. Kuplet „człowieka kauczukowego" kompozytorowi stanowczo się udał.

Libretto daje treść następującą: W wiosce cygańskiej wójt Mikosz zaniedbuje swą gromadę i bynajmniej nie troszczy się o spór, jaki gmina toczy z bogaczem Arwayem. Gmina przegrywa proces w drugiej instancyi, a Mikosz wraz z całą ludnością wioski wyrusza do Ameryki, zaangażowany przez zjawiającego się impresaryę. Tam śpiewa przed jakąś ekscentryczną hrabiną, która zaraz po poznaniu się z nim ucieka z domu męża. Hrabia nie bardzo się tem martwi i zawiązuje stosunek z żoną Mikosza. W ostatnim akcie gmina w trzeciej instancyi proces wygrywa, a Mikosz wraz z gromadą i swoją żoną wraca do rodzinnej wioski. Hrabina godzi się z mężem.

Zaletą „Pięknego cygana" jest jedno, do czego nie przyzwyczaili nas libreciści w ogóle.

Pisany jest dobrym, polskim językiem. Również kuplety mają formę zupełnie dobra, są podane w wierszu składnym i gładkim. Figury jednak p. Kramłowskiego za mało są Węgrami, za których uchodzić mają. Są to Polacy, przebrani w kostyumy węgierskie. Bardzo udatny epizod stanowi wprowadzenie kelnera „Lorenca“ z cukierni Szmitha w... Wiedniu, tego „Lorenca“, którego tak dobrze w naszym Krakowie znamy.

Jeżeli „Królowa przedmieścia“ w poszczególnych epizodach tak bardzo Krakowiaków zajęła, to tylko z powodu oryginalności niektórych wprowadzonych w akcyę typów. „Pięknemu cyganowi“ na oryginalności zbywa zupełnie, pokrewny temat już w innych utworach widzieliśmy.

Jeszcze jedno. Węgry mają swoje ministerstwa, swoje trybunały państwowe, które ich kwestye sporne rozstrzygają. Nie potrzebują tedy udawać się do instancyj austryackich w Wiedniu. Także ministerstwa nie przenoszą urzędników królewskich (sądowych) z Pesztu do Wiednia. Drobiazg to, ale razi.

Rzecz opracowana przez spółkę Kramłowski-Marck poszła w teatrze dobrze, utrzyma się u nas, a nawet może i wyruszy poza rogatki Krakowa. Chór śpiewał składnie, nie zawadziłoby mu jednakże cośkolwiek więcej ognia w finałach czardasza. P. Recki w tytułowej roli zupełnie był dobrym, p. Prosznowski jako Lorenc bardzo udatnie skopiował postać w Krakowie znaną. Wymienię jeszcze panie: Tekslową, Szymborską i Roland; pp. Czermańskiego, Hryniewicza, Jerzyńskiego, Kosińskiego i Czapskiego.

Aleks. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sophus Michaelis: „Aebeloe“.** Tłómaczyła z duńskiego Józefa K. Warszawa, nakładem *Przeglądu Tygodniowego*.

(?) Jest to jeden z najdziwniejszych i — dodajmy odrazu — najpiękniejszych kwiatów, jaki w ostatnich latach wystrzelił na niwie literatury skandynawskiej. Zaszczepił go u nas właściwie Jerzy Brandes; on bowiem za bytności we Lwowie polecił ten utwór p. Klemensiewiczowej do tłómaczenia.

Sophus Michaelis należy w swej ojczyźnie do „najmłodszych“, twórczością swą łączy się z protestem przeciw naturalizmowi i tendencyjności starszej szkoły pisarskiej. W przeciwstawieniu jednak do innych rówieśników, nie ucieka on w pędzie reakcyjnym aż w „zaświaty“ mistyczne i symboliczne; jest tylko artystą, a nie filozofem, wraz z Halströmem i P. Kragiem lubuje się w artyzmie czystym, w czasach baśni, przepychu kolorów, grze fantazyi, nastroju przyrody, jedynie dla zaklętego w nich piękna. „Aebeloe“ jest doskonałym okazem nowej literatury, będącej powrotną falą romantyzmu.

Nazwa owa książki jest nazwą wysepki, leżącej na środku północnego jeziora, wysepki dziewiczej, odciętej od świata i ludzi, zarośniętej roślinnością bujną, energiczną, dziką, skąpaną w najpyszniejszych barwach i sokach przyrody. Coś z natury tej wyspy ma w sobie para ludzi, zwiedzających ją czasem. Soelver i Gro — dzieci to północy, pogaństwa, dzikości; dzieci nieokiełznanych instynktów i wzniosłej dumy. A ponad niemi stoi Sten Baste, ojciec Gro, najwspanialszy typ *raubrittera*, jaki znamy, człowiek gwałtowny, krwiożerczy, nieubłagany. Rzuca on Soelvera, który targnął się na jego córkę, do ciemni podziemnej, a Gro, nienawidząca Soelvera, czuje się nareszcie pociągniętą pro miłością jego uczucia i schodzi do tych ciemni. Proces miłości Soelvera, przemieniającej się z brutalnej, dzikiej żądzy w najsubtelniejsze, pełne czci uwielbienie, oraz uczucia Gro, której natura się zdwaja i pcha ją ku ukochanemu w śnie lunatycznym, — proces ten należy do najświetniejszych obrazów psychologicznych literatury współczesnej.

„Aebeloe“ nie jest powieścią w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu, nazwałbym ten utwór raczej baladą średniowieczną, baladą, tchnącą dziką i wspaniałą poezyą. Dodam jeszcze, że poezya to nawskróś zdrowa i działa jak cudowna, krzepka natura północy, lub rwące zdroje wód tamtejszych.

Język przekładu — z małemi wyjątkami — stoi na wyżynie tej poezyi.

— **Prof. dr August Sokołowski.** „Dzieje Polski porozbiorowe, ilustrowane.“ Wiedeń, 1899. — Ogólnego zbioru tom IV; wyszły zeszyty 9 i 10 (43 i 44), zawierające: Czasy Księstwa Warszawskiego do roku 1813, a mianowicie: Stan kraju. Zaludnienie. Konstytucya. Trudności finansowe. Zjazd w Erfurcie. Wojna hiszpańska. Saragossa i Samosierra. Wojna z Austryą w r. 1809. Bitwa pod Raszynem. Zdobycie Galicyi. Wojna r. 1812. Projekta odbudowania Polski.

— **Praktyczna gramatyka języka polskiego dla Polaków,** ułożył prof. dr Albert Zipper. Część pierwsza i druga. Wiedeń, 1889. Nakład M. Perlesa; str. 353 i 59.

Gramatyka prof. Zippera należy do kategoryi podręczników, mających na celu szybkie i łatwe uzyskanie wprawy w mówieniu. Drogą żywego przykładu wyjaśnia ona najważniejsze zasady języka. W pierwszej części książki wyjaśnia autor zasady języka i gramatyki w drugiej daje klucz czyli tłómaczenie zadań i przykładów, zawartych w pierwszej części. Przykłady te i zadania są tak stopniowane pod względem trudności językowych, że po przerobieniu podręcznika pilny uczeń może już przystąpić do lżejszej lektury niemieckiej. Podręcznik p. Zippera zapełnia w literaturze lukę, która dotkliwie czuć się dawała.

(wp.)

— **Sekretarz polski,** opracował A. J. Wiśniakowski. Warszawa. Nakładem księgarni Jana Fischera; str. 164.

Książeczka niniejsza wzbogaca liczny poczet wydawnictw, mających na celu pouczenie o sposobie prowadzenia korespondencyj wszelkiego rodzaju. Zawiera ona wzory i zdania do pisania listów prywatnych i handlowych, oraz kwitów, rewersów, świadectw, pełnomocnictw; zaproszeń, weksli przekazów i t. d. Układ podręcznika jest praktyczny i zastosowany do potrzeb w prywatnych stosunkach, jak i w korespondencyi, dotyczącej spraw urzędowych i prawnoprywatnych.

— **Gmina wiejska.** Zarys samorządu gminnego w Królestwie Polskiem. Napisał Bolesław Koskowski. Lwów. 1899. Nakładem Towarzystwa wydawniczego; str. 71.

W książeczce niniejszej znajduje się szczegółowy zarys organizacyi gminnej dzisiejszej w Królestwie, z wykazaniem funkcyj gminy i jej atrybucyj w teoryi na zasadzie ustawy i w praktycznem zastosowaniu. Praca odznacza się ścisłością i zupełnem wyzyskaniem materyału oraz komentarzy do tego przedmiotu w ostatnich latach ogłoszonych i może służyć za źródło informacyjne dla tych, którzyby pragnęli zapoznać się ze skomplikowaną organizacyą gminną w Królestwie Polskiem.

— **Wiadomości o parafii Zembrzyce** napisał ks. Stanisław Heumann. Kraków. Wydanie drugie, 1898, str. 116.

Praca powyższa przynosi wyczerpującą monografię parafii Zembrzyce w pow. wadowickim, około Suchy nad Skawą położonej, oraz kościoła tamtejszego. Autor jej, dzisiejszy proboszcz w Zembrzycach, korzystał umiejętnie ze wszystkich dostępnych źródeł, aby zgromadzić w niej wszelkie wiadomości, dotyczące zarówno samej miejscowości, jak i kościoła, a to w porządku chronologicznym, sięgając r. 1321, tj. pierwszych dat i wzmianek w kodeksach dyplomatycznych. Znajdujemy tu spisane na podstawie metryk, wizyt biskupich i aktów parafialnych szczegółowe dzieje parafii i kościoła zembrzyckiego, opis wizyt kanonicznych w ubiegłych wiekach, wiadomości o obrazie Matki Boskiej Zembrzyckiej i historyę parafii do ostatnich czasów. Kończy rzecz spis kapłanów, którzy przy kościele parafialnym w Zembrzycach jako proboszczowie lub administratorowie pracowali. Książeczkę zdobią 2 ryciny; jedna przedstawiająca wizerunek kościoła, druga wizerunek obrazu Matki Boskiej w Zembrzycach.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby przykład ks. Heumana znalazł naśladowców i aby znaleźli się i inni proboszczowie, którzyby wolny od zajęcia czas poświęcić chcieli tego rodzaju monograficznej pracy poszczególnych miejscowości prafii i kościołów, coby niezmiernie ułatwiło naukowe wyzyskiwanie materyału historycznego i archeologicznego w naszym kraju.

(wp.).

— **Trzy dni w Zakopanem.** Z notat emeryta przepisał Kazimierz Bartoszewicz. Kraków, Gebethner i Sp. 1899.

Pełna humoru satyra na stosunki zakopiańskie, pióra naszego znakomitego publicysty, który jest równie doskonałym humorystą, aczkolwiek kilka lat temu napisana, czyta się i teraz jeszcze z wielkiem zajęciem. Nie ulega kwestyi, że od chwili powstania tej satyry niejedno zmieniło się na korzyść w Zakopanem, co autor na wstępie zaznacza, w każdym razie jednak dużo rzeczy należałoby jeszcze usunąć, aby piękna przyroda tego uzdrowiska pozostawała w harmonii z pobytem tamże. Prawdziwie polski humor, w połączeniu z wyborną obserwacyą, okrasza ten „żarcik“, jak go sam autor nazywa, i robi zeń rzecz budzącą, co kilka wierszy wybuchy szczerego śmiechu u czytelnika.

(j. t.)

— **Ustawa gminna.** Podręcznik dla urzędów gminnych, magistratów i przełożonych obszarów dworskich w Galicyi z komentarzem, objaśniającym przepisy całego prawa gminnego, opracował M. Orłowski. Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie. 1899. Zeszyt I. Str. 112.

Podręcznik niniejszy ma na celu służyć jako komentarz prawa gminnego zwierzchnościom gminnym, wójtom i przełożonym obszarów dworskich przy codziennem urzędowaniu. W chaosie ustaw, których dziś szukać należy po różnych zbiorach praw i „Dziennikach ustaw państwa“, trudno jest naszym urzędom autonomicznym oryentować się, zwłaszcza kompletów owych dzienników nawet zasobne gminy i miasteczka nie posiadają. Wydany obecnie przez p. Orłowskiego zbiór ustaw gminnych czyni w zupełności zadosyć tej potrzebie. Obecnie ukazuje się zeszyt I, po nim nastąpią dalsze, a całość obejmie 50 arkuszy druku. Układ dzieła zastosowany jest do wymagań wniosku komisyi gminnej w Sejmie, która domagała się wydania takiego podręcznika. Nie wątpimy, że książki niniejszej nie braknie w żadnej kancelaryi gminnej i dworskiej. Cena 6 złr. w stosunku do rozmiarów dzieła i jego wartości nie jest bynajmniej wygórowaną.

(wp.)

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza większe dostawy żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Łańcucie, z terminem do wnoszenia ofert do 15 września 1899 r., godzina 9 rano. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę większej ilości progów i materyałów drzewnych na rok 1900, z terminem wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r., godzina 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.)* Za *Kuryerem Lwowskim* w korespondencyi podałem wam wiadomość, że badanie chemiczne treści żołądkowej ś. p. Zimy już jest ukończone. Regestruję obecnie głos p. Walerego Włodzimirskiego, chemika sądowego, który w *Kuryerze Lwowskim* ogłasza, że sąd krajowy karny oddał mu do zbadania chemicznego żołądek i treść jego w celu stwierdzenia, czy i jaka trucizna w nim się znajduje. W badaniach tych weźmie również udział lekarz powiatowy dr. Obtułowicz.

Badanie chemiczne, metodyczne w całej rozciągłości, potrwać musi kilka dni, zatem dotąd uskutecznionem być nie mogło. Również zaznacza p. Włodzimirski, że badanie to nie może być robionem wedle optycznych metod, ale tylko ściśle chemiczne.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* zapisuje pogłoski i bajki, jakie pojawiły się po przedmieściach Lwowa. Oto powiadają, że Zima wcale nie umarł, tylko uciekł, t. j. pozwolono mu uciec. Ponieważ obiegały bajki, że został otruty, przeto odbyto sekcyę, ale na kim innym. Wieka na trumnie nie pozwolono podnosić z powodu tego, że tam w trumnie nikogo nie było.

Lwów, 7-go sierpnia. *(Telefonem.)* Dr. Paweł Dąbrowski, syndyk Galicyjskiej Kasy Oszczędności, po dokładnem zbadaniu ksiąg Kasy, odstąpił od pretensyi do spółki wydawniczej *Słowa Polskiego* o 250.000 złr, które — jak twierdziła opinia — pp. Wolski i Odrzywolski przenieśli na spółkę.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.)* Namiestnictwo przeznaczyło 8000 złr. na zapomogi dla powodzian powiatu krakowskiego. Również przyspieszyło namiestnictwo roboty przy mostach i drogach w celu przyspożenia zarobku biednej ludności.

Pożar w Ostrowie powiatu bobreckiego zniszczył onegdaj 12 gospodarstw. Szkody wynoszą 10.000 złr.

Nowy Sącz, 7 sierpnia. Dostawiono tu Süsskinda Frey'a z Rabki, podejrzanego o handel żywym towarem.

Wiedeń, 7 sierpnia. *(Telefonem).* Nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej Elżbiety odbędzie się tego roku 11 września o godzinie 11 rano w kaplicy dworskiej, w obecności cesarza i bawiących w tym czasie w Wiedniu arcyksiążąt i świty.

Wiedeń, 7 sierpnia. *(Telefonem.)* Tutejsze towarzystwo cukierników zaprosiło delegatów wszystkich innych austryackich towarzystw cukierniczych na wiec, mający się odbyć jutro, na którym ma się omówić cały szereg ważnych spraw, dotyczących tej gałęzi przemysłu. Przedewszystkiem chodzi o obmyślenie sposobu wspólnej akcyi przeciw podwyższeniu podatku od cukru. Na wiec przybędą bardzo liczni delegaci ze wszystkich miast austryackich.

Wiedeń, 7 sierpnia. *Sonn- u. Montags-Zeitung* donosi, że rozporządzenie cesarskie, odnoszące się do podwyższenia płac sług państwowych, straży finansowej, policyi i żandarmeryi, z dniem 1 września b. r. ukaże się jeszcze w tym tygodniu.

Solnogród, 7 sierpnia. W sobotę wieczorem przyszło tutaj znów do zaburzeń, w których wzięły udział indywidua z najniższych warstw ludności. Demonstranci obrzucali kamieniami policyę i ranili jednego z policyantów. Trzy kompanie wojska wystąpiły na pomoc policyi, która dokonała aresztowania 20 osób i dopiero po północy przywróciła spokój.

Praga, 7 sierpnia. Demonstracyjny pochód przez Przikopy, urządzony przez socyalistów wczoraj przed południem, miał przebieg spokojny. Wzięło w nim udział 6000 ludzi. Przed redakcyą *Narodnich Listów* i mieszkaniem p. Brzeznowskiego odbyły się demonstracye.

Praga, 7 sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się tu wielkie święto sokole na rzecz „funduszu czeskich mniejszości“. Przemawiał burmistrz Podlipny. Wieczorem uczestnicy obchodu wznosili okrzyki *pereat* przed kasynem niemieckiem. Policya rozpędziła demonstrantów.

Lublana, 7 sierpnia. Zgromadzenia robotników chrześcijańsko socyalnych i socyalistów przyjęły rezolucyę przeciw nowemu podatkowi od cukru, oraz przeciw podwyższeniu podatku od piwa i nafty.

Budapeszt, 7 sierpnia. Organ frakcyi Eötvösa, *Egyertertes,* rozpoczął znów kampanię przeciw pomnikowi Hentzi'ego, który po przeniesieniu z Budy na podwórze szkoły kadeckiej ma być poświęcony i odsłonięty w obecności przedstawicieli armii wspólnej i honwedów w najbliższą niedzielę.

Belgrad, 7 sierpnia. Sąd doraźny uwolnił siedm osób obwinionych o zdradę stanu. Jeden z uwolnionych jest b. prezydentem sądu, drugi adwokatem, trzeci dziennikarzem, czwarty kupcem, a trzej inni włościanami. Wszyscy ci uwolnieni należą do stronnictwa radykalnego.

Petersburg, 7 sierpnia. W obozie pod Krasnem Siołem i Ustiehorą odbędą się w obecności cara Mikołaja rozmaite ćwiczenia wojskowe, które rozpoczną się dnia 28-go lipca starego stylu. W dniu tym car dokona przeglądu obozu. Następnie odbędą się manewry, które zakończą się wielką rewią carską 9 sierpnia st. st., t. j. 21 sierpnia.

Petersburg, 7 sierpnia. Oddział wojska rosyjskiego, który należał do wojsk na Krecie, przybył w sobotę do Odesy, gdzie go uroczyście powitano.

Petersurg, 7 sierpnia. Ministerstwo sprawiedliwości przekazało do zaopiniowania Akademii nauk projekt ochrony praw własności literackiej, artystycznej i muzycznej.

Ministerstwo oświaty postanowiło przejrzeć ustawę średnich żeńskich zakładów naukowych.

Peterb. Wiedom. donoszą, że w r. b. żydzi nie będą przyjmowani do instytutu technologicznego w Petersburgu.

Pojedynek Wolfa.

Wiedeń, 7 sierpnia. *(Telefonem.)* Wczoraj odbył się pojedynek między Wolfem a posłem na Sejm czeski p. Krzepekiem. Pojedynek odbył się na szable w mieszkaniu Wolfa. Wolfa. Wolf odniósł na czole dosyć głęboką ranę, Krzepek jest lekko tylko draśnięty.

Przed procesem w Rennes.

Rennes, 7 sierpnia. Zjazd obcych dziennikarzy i rozmaitych osób tak ze świata politycznego, jakoteż prywatnych, dosięgnął wczoraj kulminacyjnego punktu.

Stolica Bretanii jest dzisiaj niezwykle ożywiona. Wiele osób zwiedza miasto, oglądając szczególnie ratusz, pałac sprawiedliwości i katedrę.

Przypominają, że na placu ratuszowym, mającym kształt podkowy, widziano pierwszy raz gilotynę we Francyi. Mianowicie w 1792 roku Karol Elist i René Malveuvre zostali ścięci za monarchistyczne knowania.

Na placu przed pałacem sprawiedliwości w Rennes zdarzyły się w 1788 roku pierwsze demonstracye o rewolucyjnym charakterze. Bernadotte, wówczas zwykły oficer, głosił już wtedy „śmierć tyranom“.

Wychodziło tu także pierwsze pismo rewolucyjne: *La sentinelle du peuple.*

Najważniejszymi świadkami w procesie będą Casimir Périer i gen. Mercier. Ich konfrontacya będzie sensacyjnym epizodem procesu.

Rennes, 7 sierpnia. W dawnej *Bourse du Commerce* rozdawano wczoraj dziennikarzom karty wstępu na rozprawę sądową w sprawie Dreyfusa, która dzisiaj miała się rozpocząć. Liczba dziennikarzy bardzo znaczna.

Rennes, 7 sierpnia. Przybyli tu już powołani na świadków: Casimir-Périer, gen. Billot, Gonse, Boisdeffre i wielu oficerów.

Rennes, 7 sierpnia. W liczbie osób, bawiących tu obecnie, znajdują się także: Marcel Prévost, Octave Mirbeau, Maurice Barrès i inni.

Paryż, 7 sierpnia. *Agence National* ogłasza komunikat o zamiarach generała Mercier. Ma on zeznać, że niemiecka ambasada była zawsze gniazdem szpiegowskiem. Pułkownik Vincent otworzył raz żelazną kasę Schwarzkoppena i znalazł w niej liczne fotografie i dokumenty, dowodzące także rzekomo winy Dreyfusa.

Rennes, 7 sierpnia. Labori wypowiedział wczoraj mniemanie, że jeżeli proces Dreyfusa nie zostanie odroczony, to prawdopodobnie Dreyfus zaraz pierwszego dnia będzie przesłuchany.

Dreyfus odzyskał zupełnie swe siły moralne i niewątpliwie zeznawać będzie z całą przytomnością umysłu.

Paryż, 7 sierpnia. Nota *Agencyi Havasa* podaje do wiadomości, że pomiędzy sprawą Dreyfusa a odwołaniem rosyjskiego wojskowego *attaché* barona Friedrichsa, nie ma żadnego związku.

Beaurepaire — obłąkany.

Paryż, 7 sierpnia. Deputowany Viviani, socyalista, zamierza, po zebraniu się parlamentu, wystąpić z wnioskiem, aby wobec wzbudzającego podejrzenie stanu umysłu Beaurepaire'a poddać rewizyi wszystkie procesy, w których Beaurepaire był prokuratorem.

Delcassé w Petersburgu.

Petersburg, 7 sierpnia. Francuski minister spraw zagranicznych przybył tu w sobotę. — W Gatczynie powitał go francuski ambasador hr. Montebello.

Wkrótce po przybyciu Delcassé złożył wizytę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Murawiewowi.

Petersburg, 7 sierpnia. *Nowoje Wremia* we wstępnym artykule wita Delcassego. Dziennik rosyjski przytacza znane wywody dziennika *Siècle* i pisze, że od czasu objęcia rządów przez ministerstwo Waldecka-Rousseau istotnie zaszły zdarzenia, które czynią ustne wyjaśnienia bardzo pożądanemi. Dziennik więc rozumie, że w przeddzień procesu Dreyfusa kierownik francuskiej polityki zagranicznej uczuł potrzebę złożyć osobiście wyjaśnienia w Petersburgu.

„Samo przez się rozumie się — kończy *Now. Wrem.* — że spotka go w Petersburgu najsympatyczniejsze przyjęcie.“

Nowy gabinet belgijski.

Bruksela, 7 sierpnia. Nowe konserwatywne ministerstwo w Belgii już się ukonstytuowało. *Moniteur* ogłasza następującą listę nowego gabinetu: De Smet de Nayer — prezydyum i ministerstwo skarbu; de Trooz — sprawy wewnętrzne; de Favereau — sprawy zagraniczne; Liebaert — przemysł i roboty publiczne; Vandenheuvel — ministerstwo sprawiedliwości; Surmont-Volsberghe — ekonomia krajowa, Vandenbruggen — rolnictwo; wreszcie generał Cousebant d'Alkemade obejmuje ministerstwo wojny.

Ministerstwo kolei żelaznych będzie tymczasowo pod zarządem ministra robót publicznych Liebaerta.

Ischl, 7 sierpnia. Przybył tu węgierski prezydent ministrów Koloman Szell, ażeby zdać cesarzowi sprawę z bieżących wypadków politycznych.

Leon XIII o konferencyi pokoju.

Turyn, 7 sierpnia. *Gazetta Piemontese* donosi z Rzymu, że papież Leon XIII pracuje obecnie nad encykliką, która traktować ma o konferencyi pokoju w Hadze.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Żeleńskiego i Stanisława Ryszkę adjunktami budownictwa.

Przeniesieni zostali starsi inżynierowie: Franciszek Piszczek z Jasła do Lwowa, Zygmunt Machniewicz ze Stanisławowa do Stryja, Karol Wojciechowski z Przemyśla do Jarosławia.

Przeniesieni inżynierowie: Władysław Sroczyński z Niska do Jarosławia, Zygmunt Zielińki z Przemyśla do Jasła i Stanisław Ryszka ze Lwowa do Stanisławowa.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* potwierdza, że proces o malwersacyę w Kasie oszczędności toczyć się będzie z końcem września, zaprzecza jednak, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych delegowało do przeprowadzenia rozprawy sąd krakowski.

Akt oskarżenia, z wyjątkiem Fahrmanowej, stał się już prawomocnym, albowiem żaden z oskarżonych nie wniósł sprzeciwu.

Lwów, 7 sierpnia. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* ogłasza, że minister oświaty nadał kierownikowi 4-klasowej pospolitej szkoły ludowej w Krakowie Majerowi Munkowi w uznaniu jego zasług tytuł dyrektora.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	118	70
4% „ „ koronowa	99	90
4% „ węgierska złota	118	65
4% „ koronowa	[illegible]	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	387	75
Londyn	120	60
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	311	50
„ Bankverein	273	
„ Länderbanku	241	5[illegible]
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	
„ „ Południowej	74	50
„ „ Elbethal	26[illegible]	50
„ „ Nordbahn	3240	—
„ „ Staatsbahn	351	50
„ „ Alpine	263	90
„ Tureckie Tabaczne	142	50
Ruble	12[illegible]	75

Berlin, 5 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	170	102
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	2[illegible]
Renta włoska	92	60
Akcye kredytowe austryackie	242	87
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 7 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	21	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	52
Żyto na jesień	6	86
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	5	06

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 7 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	60	59	—
Franki papierowe	47	55	48	—
20-te frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 4966. 1531 2 2

Doniesienie.

W celu dostarczenia siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 października 1899 r. do 30 września 1900, odbędą się w dniach poniżej wymienionych w magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, zawsze o godz. 10-ej przed połud., rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 9 sierpnia 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 9 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i w Ołomuńcu;

dnia 16 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, w Prościejowie, w Hranicach, M. Szymberku i w Bzeńcu;

dnia 14 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Kętach, w Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 26 lipca 1899 r.

Warunki rzeczone można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. starostwach powiatowych, w Izbach handlowych i przemysłowych i w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Ogłoszenie

sprzedaży publicznej dobrowolnej realności pod l. k. 19 dz. IV. w Krakowie l. w. h. 669 objętej, do spadku po ś. p. Adamie Prus Wiśniewskim należącej, która się odbędzie w tutejszym Sądzie w biurze Oddziału VI. na jednym terminie **dnia 20 listopada 1899 r.** o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 55.000 złr. w. a., poniżej której realność sprzedaną nie będzie.

Wadyum wynosi 5500 złr. w. a.

Dalsze warunki licytacyi i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w kancelaryi Oddziału VI. 1601 3 3

C. k. Sąd krajowy Oddział VI.

Kraków, dnia 22 lipca 1899 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.